DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 297.

DNIA 19 GRUDNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

OBCHÓD 29go LISTOPADA.

UWAGI NAD GŁOSAMI MÓWCÓW NALEŻĄCYCH DO STRONNICTW.

Widząc Towarzystwo Demokratyczne poczynające swoją erę od powstania krakowskiego, mniemaliśmy iż w tym roku nie uczci żadnym obchodem uroczystości 29go; mniemaliśmy iż Polska *demokratyczna*, mówiąc językiem demokratycznym, mająca już swą manifestacyą z miesiąca Lutego b. r., nie odda odtąd żadnego hołdu manifestacyi Polski *szlacheckiéj*. Postąpiła wszakże inaczéj; i lubo moglibyśmy wykazać iż czyn ten jest w wyraźnéj kontradykcyi ze słowami naszych demokratów, jednakże poprzestając tylko na doliczeniu go do tylu innych kontradykcyi demokratycznych, przystępujem odrazu do uwag nad mowami tegorocznemi posiedzenia odbytego przy ulicy Duphot.

Mowy miane na 29go w łonie Towarzystw mają dla nas tę wagę, iż w dniu tym wyosobniające się hufce z obozu emigracyjnego, zwykły wypowiadać swe polityczne *credo*, rozwodzić się ze swemi żalami, wyrzutami; lub też cieszyć się i weselić najświetniejszemi dlasię nadziejami. W tym dniu dowiadujemy się, nie już przez jedno pismo, przez jeden organ stronnictwa, ale przez liczne głosy zwyczajnie przewodców i wyżników, do jakiego stopnia każde z nich wyszło po za obręb wyobrażeń ogólnych, o ile na osobności straciło pojęcie narodowego ducha, jak daleko zaszło w błędzie i omamieniu.

Zaczynamy od Towarzystwa Demokratycznego. A naprzód, oświadczyć musim, iż zgadnąć nie możem, jaki cel ma Towa. w rozdziale Emigracyi i w dowodzeniu, iż rozdział ten jest godziwy i naturalny. Nie jest godziwy, gdyż nim nie jest wszelkie rozbijanie ludzi mających jedne zamiary i jedno pragnienie; nie jest potrzebny, gdyż przeciwnie, potrzebna jest zgoda i połączenie: nie jest naturalny, bo się opiera na przyczynach pozornych, fałszywych, bo jest utrzymywany tylko sztuką, kłamstwami i oszczerstwami. Gdyby nie te kłamstwa, nie te oszczerstwa, nie te podejrzenia jakie przewodcy stronnictw rzucają na rodaków opierających się ich wyłącznym działaniom, Emigracya dotąd byłaby już połączona, gdyż rozdziału jéj nie istnieje żadna prawdziwa przyczyna. Ma jeden cel, którym jest wyswobodzenie ojczyzny; ma jedne zasady, któremi jest wolność, równość i też same prawa dla wszystkich mieszkańców kraju; ma jedną chęć, chęć jak najrychlejszego stanięcia do walki z wrogami: to są rzeczy główne, zasadnicze, na które się wszyscy zgadzają w Emigracyi.

A przecież pisarze i mówcy demokratyczni dowodzą wbrew prawdzie, że Emigracya naturalnie się dzieli na arystokratyczną i demokratyczną, na ludzi pragnących przywileju i na ludzi pragnących praw równych dla wszystkich. Że ją tak dzielicie to prawda, ale żeby ten podział istniał rzeczywiście, temu najmocniéj zaprzeczamy. A w twierdzeniu naszém jesteśmy tyle pewni, iż śmiało mówić możem, że począwszy od P. Ordęgi, stronnika rządu przez wszystkich w całém znaczeniu, socyalisty posuniętego nie ledwo do komunizmu, aż do Xięcia Czartoryskiego którego mianujecie naczelnikiem arystokracyi, nikogo nie masz w Emigracyi coby chciał przywileju, nierówności praw i niewoli.

Rzecz szczególna, zdarza się nieraz, iż dwóch braci z przeciwnych obozów, których starano się plotkami i kłamstwy utrzymywać w nienawiści ku sobie, zszedłszy się przypadkiem razem, po krótkiéj rozmowie postrzegają że obaj chcą jednychże rzeczy tak pod względem politycznych jak socyalnym; a jednakże nie są razem. Jeżeli w czém są niezgodni, to chyba w kwestyach podrzędnych, ścigających się już do saméj exekucyi, względem których ludzie szczerzy i dobréj woli zawsze się porozumieją.

Przypadek ten stosować się może do całéj Emigracyi, któraby się już dawno porozumiała, gdyby jéj zbliżyć się dozwolono. Lecz jakim sposobem to nastąpi, jak *np.* Towa. Demo. porozumie się z Towa Trzeciego Maja, kiedy nauczyciele tamtego nauczać nie przestają swój związek, że ludzie szykujący się po stronie X. Czartoryskiego, są stronnicy przywileju, że ci którzy chodzą do kościoła są jezuici, że znów inni są ludźmi bez żadnych pojęć i chęci; słowem, że wszyscy prawie którzy nie są w Towa. Demo. są złymi Polakami.

Massy chętniéj lubią zostawać w błędzie jak szukać prawdy, skłonniejsze są do nienawiści jak do miłości; raz umysł ich napawany jakąś nauką, serce jakąś namiętnością, nie łatwo się pozbywa takowych. Tow. Demo., mianowicie po prowincyach, ma o reszcie Emigracyi takie wyobrażenie, jakie miało przy początkach swego założenia. Oddzielone oddawna od reszty towarzyszów tułactwa murem uprzedzeń, niechęci i własnego zarozumienia, niczego się nie nauczyło, niczego nie zapomniało. Ktokolwiek zna zakłady wie, ile tam Polacy nie jednych opinii stronią od siebie; członkowie Towa. Demo. w stronieniu tém przewodniczą. A tak z nikim się nie komunikując, pism innych

nad swego związku nie czytając, o Emigracyi w żaden sposób prawdziwego pojęcia mieć nie mogą; i wtedy kiedy wszystko się na około nich odmieniło, wszystko postąpiło, oni tylko zostali na miejscu, a przeto w tyle. Taka jest dola wszystkich ciał wychodzących z łona ogółu, który sam jeden jako nie skrępowany żadnemi formami, sam jeden ruchomy, sam jeden jest najwierniejszą skazówką ogólnych usposobień.

W takiém położeniu Towa. Demo. względem reszty tułactwa, nie dziw iż ono nie okazuje żadnéj chęci porozumienia się z braćmi których nie zna, o których mu tyle przewódcy jego piszą bajek. Lecz jeżeli niewiadomość ta uniewinnia go w części od złego jakie popełnia mimo swéj wiedzy, to przywódcy utrzymujący go w téj niewiadomości, ciężką na się ściągają winę.

Na czém *np. Demokrata* opiera swe twierdzenie, że wszystko co nie jest w Towa. Demo., jest arystokratyczne? — na czém P. Ordęga opiera swoje, (Patrz tegoroczną mowę na 29^{go}) że w Emigracyi są stronnicy przywilejów? nie zechcą-li nam powiedzieć, co przez to rozumieją? gdyż my, którzy mniemamy posiadać dobrą znajomość Emigracyi, utrzymujem iż ani arystokratów, ani stronników przywileju, w takiém przynajmniéj pojęciu rzeczy jak dotąd wyrazy te przedstawiały, w łonie jéj nie masz. Nauczyciele zatem demokratyczni ogłaszając takie fałsze, czynią źle mimowolnie lub rozmyślnie; — jeżeli mimowolnie, dla czego nie starają się objaśnić? jeżeli romyślnie, na jakąż zasługują wiarę?

Powtarzamy i twierdzim śmiało, iż ani arystokratów, ani stronników niewoli, poddaństwa; słowem stronników jakiegobądź przywileju, w Emigracyi nie masz, chociaż nie wszyscy nazywają się demokratami. Czy ich nie masz już i w kraju, na to się nie zgodzim z Panem Ordęgą, i następne słowa jego mowy nie mają najmniejszéj prawdy: « Kiedy zatem pewna część « jeszcze Emigracyi jest i dziś tém samém, czem była « w roku 1831 — to dzisiejsza Polska odmłodniona, « wśród wichrów rewolucyjnych wykołysana, uległa « fizycznemu i moralnemu przeobrażeniu. » — Wżaden sposób kraj w niewoli, nie mógł postąpić więcéj na drodze wyobrażeń od Emigracyi, i jeśliby tu byli stronnicy, konserwatorowie przywileju, między ludźmi którzy dziś nic nie mają do zachowania, a wszystko do nabycia w wolnéj ojczyźnie; to bezwątpienia powinno ich być więcéj w kraju, gdzie interes obecny, prawa istniejące, wychowanie, nałogi, zgoła wszystko do exystencyi ich dopomaga.

Twierdzenie to zatém Pana Ordęgi jest tak bezzasadne, jak jest bezzasadném to drugie, w którém mówi, że Polska upadła odstąpieniem od idei demokratycznéj, że dzisiejsze jéj cierpienia są krwawym okupem zwichnięcia jéj demokratycznéj missyi.

Polska nie mogła upaść odstąpieniem od idei któréj nie znała, i nie cierpi też dziś za nie spełnienie posłannictwa demokratycznego którego nie miała. To wyrażenie Pana Ordęgi zdaje się okazywać, iż w początkach Polska miała kształt rządu ludowładny, gdyż wyraz demokracya oznacza ludowładztwo, i że poźniéj odstąpiwszy od tego kształtu, upadła.

Nic wszakże nie masz mniéj prawdziwego nad takie dowodzenie, i żadne dzisiejsze demokratyczne fałszowania nie odmienią historyi. Polska od samego początku swojego znanego, historycznego istnienia, okazuje się monarchyą, i z monarchą takim jak Bolesław Wielki, który nie żądał od narodu przyzwolenia, ale nakazywał, i rzeczy wtedy szły dobrze, państwo rosło w wielkość i potęgę. Podług historyi, Polska powstała i wzrosła monarchyą, upadła dopiero będąc rzecząpospolitą, a zatém ludowładną, czyli demokratyczną. Element demokratyczny, z początku nieznany w Polszcze, rozwijał się powoli pod dynastyą Jagiellońską, doszedł do swéj najwyższéj potęgi pod królami elekcyjnemi, i Polska upadła pod jego absolutném panowaniem. Nigdy albowiem stan rycerski, stanowiący prawdziwy naród demokratyczny, nie był potężniejszym, jak przy schyłku Polski. Polskę zabiła anarchya demokratyczno-republikancka, taż sama która pozabijała wszystkie na świecie rzeczypospolite, która jest nie odstępną towarzyszką ich zgrzybiałości, (a rzeczypospolite zużywają się i grzybieją prędko) i któréj żadne prawa zapobiedz nie potrafią.

Wiemy że domokraci utrzymują, iż gdyby cały naród polski miał prawa jakie miała szlachta, Polskaby nie upadła. Ani twierdzić, ani przeczyć temu nie śmiemy, bo jakby było, nie wiemy. Wszakże jeślibyśmy przyjęli upewnienia demokratyczne, to chyba w tém znaczeniu, iż król byłby znalazł większą podporę swéj władzy w wolnym ludzie wiejskim, zawsze skłonniejszym do władzy jednego jak wielu, byłby ukrócił samowolność oligarchyi, wzrosł w potęgę, i Polszcze upaść nie dozwolił.

Przypuszczenia te atoli napewne, nigdy nie są pewnemi. Polska wzbiła się w potęgę, chociaż chłopi nie należeli do spraw publicznych, i mogła upaść przy ich współdziałaniu. Państwa wzrastały i upadały pod różnemi formami rządów, przy rozmaitym układzie społecznym wewnętrznym; na to nie masz przyczyny absolutnéj. Poupadały rzeczypospolite przy wolności i równości wszystkich mieszkańców, stoją dotąd monarchye przy niewoli i poddaństwie. Co tylko jest pewnego, to iż jak człowiek pojedynczy tak i państwa, miewają w swem życiu choroby i upadki; szczęśliwe te które w czasie swych słabości, nie miały chciwych i potężnych a przewrótnych sąsiadów, czyhajacych na ich zagubę.

Dowodząc przeciw Panu Ordędze, i w ogólności przeciw demokratom, że Polska upadła z innych przyczyn a nie dlatego że miała u siebie niewolę i poddaństwo; nie utrzymujem aby dziś, przy swém wzmacnianiu się i odradzaniu, nie miała do swego powstania użyć za godło wolności i swobody dla wszystkich. Cała Emigracya na to przystaje, pomimo przeczeń Pana Ordęgi, i Bogu dzięki w kraju, chociaż jeszcze nie wszyscy, ale już znaczna większość jest za tém.

Nie trzeba się jednak łudzić, aby w kraju pojmowano wolność tak powszechnie i w taki sposób jak opiewają pisarze i mówcy Towarzystwa Demokratycznego. Nie radzimy nikomu aby słowa ich brał za rzeczywistość, bo się zawiedzie, jak zawiedli się ci którzy tyle liczyli na chłopów. Nie radzimy aby manifest krakowski, napisany i ogłoszony przez kilku młodzieńców, uczniów Towa. Demo., uważano za wyraz pojęć narodu. Gdyby manifest ten był tłómaczem uspo-

sobień i przekonań narodu, naród byłby go poparł, byłby go bronił. Tymczasem stało się inaczéj. Powiemy nawet więcéj: nie był on tłómaczem przekonań i wiary samychże jego tworców, był im narzucony, nie pochodził ani z ich głowy, ani z serca; sumień ich nie zobowiązywał. Dając inne tłómaczenie tak pierzchliwemu zakończeniu powstania krakowskiego, ubliżalibyśmy waleczności młodzieży téj która za broń porwała; musielibyśmy przypuścić, że pokolenie to tyle dumne i tyle przyrzekające, nie jest zdolne umrzeć za swą wiarę i swe przekonania. Nie, tak źle nie jest; powstańcy krakowscy nie dali gardła ani za rząd, ani za jego manifest, bo weń nie wierzyli, bo czuli że on nie jest tłómaczem usposobień narodu, bo czuli że go naród nie poprze, bo widzieli że byli zawiedzeni, że rzecz nie wczas i źle poczęto.

Lecz jeżeli usposobienia polityczne narodu nie są takie jakiemi je głoszą demokraci, to niezawodnie kraj cały jest na bardzo dobréj drodze postępu. Wyobrażenia wolności i równości, przekonanie o potrzebie reform zgodnych z duchem chrześciańskich pojęć sprawiedliwości i braterstwa, rozeszły się powszechnie i trafiły do głów i serc ludzi najbardziej niedawno jeszcze obstających przy starym porządku rzeczy. Tylko wyobrażeń tych nie nazywają tam demokracyą, ani wyznawcy ich nie nazywają się demokratami. Co większa, do wyrazów tych nastał w Polszcze powszechny wstręt i odraza; szlachta zkądinąd bardzo liberalna, do wyrazów *demokracya, demokrata*, przywięzuje wyobrażenie mordów, łupieztwa, anarchyi, demagogii, bezbożności; słowem zamieszania, nieporządku, wojny domowéj i zniszczenia. Czy mniemanie to krajowców jest sprawiedliwe, nie do nas należy objaśniać; my zapisujem fakt i dajem ostrzeżenie. Nie w porę się już wybiera, kto teraz chce trafić do Polski z nazwiskiem *demokraty*.

Kończąc te nasze uwagi nad tegorocznemi mowami mówców demokratycznych, wspomniem jeszcze o mowie P. Podoleckiego, który przyszedł poświadczyć *bezstronnie*, że cała Polska ulega wpływowi Towa. Demokraty. Jakkolwiek wierzyć chcemy dobréj wierze Pana Podoleckiego, jednakże mielibyśmy pewne prawo powątpiewać o jego znajomości całéj Polski; zapewno P. Podolecki kilkunastu, a może i kilkudziesięciu swoich politycznych młodych przyjaciół, wziął za całą Polskę.

Nie wiemy czyjemu świadectwu dać więcéj wiary, bowiem Pan Rożmowski, także nowy Emigrant, na posiedzeniu Towarzystwa *Trzeciego Maja*, dnia 30 Listopada, dowodził, że Towa. Dem. straciło zupełnie znaczenie w kraju; to było jeszcze przed wypadkami krakowskiemi, cóż zaś dopiero, kiedy Towarzystwo czynem dowiodło, iż nie zasługiwało na zaufanie i wziętość u krajówców.

DEMOKRACYA.

Demokracya francuzka ogłosiła w *Nationalu* i w *Reformie* manifest do demokracyi europejskiéj z okazyi sprawy krakowskiéj; Centralizacya Towa. Demo. odpowiedziała jéj w imieniu 1462 (?) demokratów polskich, a poźniéj kilku demokratów z różnych narodów odpowiedziało z Londynu w imieniu demokracyi européjskiéj. Chęci powszechnéj demokracyi okazują się najlepszemi; demokracya francuzka wzywa narody do powstania, a demokraci londyńscy nieco spokojniejsi, proponują tylko kongres wszystkich narodów. Przytem najczulsze oświadczenia, najuroczystsze przyrzeczenia dla Polski, a najsroższe groźby dla jéj tyranów.

Jako Polacy nieskończenie jesteśmy wdzięczni za wszelkie manifestacye na korzyść naszéj Ojczyzny; ale przez wzgląd na powszechność sprawy naszéj, nie życzylibyśmy aby jéj nadano pozor wejścia pod wyłączną i szczególniejszą protekcyą jednéj partyi, lub jednéj opinii. Polska nie jestto żadne stronnictwo, jestto naród ze wszystkiemi swemi stronnictwami i opinijami, jeżeli są jakie, lub jeżeli być powinne; a jako taki, ma prawo do sympatyi wszystkich stronnictw i wszystkich opinii europejskich, i przyznajem z radością, że ją ma u wszystkich. Sprawa polska jest tak wzniosła, że wielkością swą góruje nad wszystkie opinie; a potrzeba jéj udzielnego bytu wśród rodzin europejskich tyle jest nieustającą i ciągłą, że jéj w żaden sposób poddawać nie można pod opiekę opinii i stronnictw zmiennych, chwilowych i przemijających. Polska nieszczęśliwa, umęczona i skrwawiona, stała się tajemniczą oblubienicą wszystkich dusz szlachetnych; uzacnia się w opinii kto dziś jéj okaże więcéj przywiązania i miłości. Ale właśnie dlatego jéj położenia ogólnego i nieograniczonego, strzedz się należy, aby partye w interesie własnym i dla popularności, nie okazywały się brać ją w protekcyą wyłączną i exploatować jéj imie więcéj na swą jak na jéj korzyść.

Jeżeli mamy wyjawić całą myśl naszą, to powiemy że takie stronnicze opiekowanie się sprawą polską więcéj jéj szkodzi jak pomaga, bo wiadomo ile partye między sobą się nienawidzą, i ile gotowe są przeszkadzać sobie we wszystkich swych działaniach. Ztąd zmieszanie interesu naszego z interesem stronnictw zagranicznych, może nas wmieszać w nienawiść, w odpychania i obawy zupełnie niezasłużone i nie potrzebne, jak już tego nie jeden widzieliśmy przykład. Z uwagi na względy tu przytoczone, i na wiele innych które zamilczamy, naganiamy mocno Centralizacyi odpowiedź jéj demokratom francuzkim; bydź może Centralizacya ma jakie szczególne przyczyny łączenia się z demokratami francuzkiemi więcéj jak z resztą narodu jednakowo nam sprzyjającego, jednakże przez wzgląd na interes ogólny popisywać się z tém nie była powinna. Był to krok nie polityczny i nierozważny, jak wszystkie zresztą jéj kroki.

Bezwątpienia, my cierpiący, uciśnieni, powinniśmy szukać przymierza z cierpiącymi i uciśnionymi; aleź podpisani na manifeście francuzkim nie są bynajmniéj z ich liczby. Są oni prawda bez władzy i wpływu wśród swoich, lecz to jeszcze nie jest ani ich uciskiem, ani niewolą. Chcemy wierzyć ich przyrzeczeniom na przyszłość, bo dzisiejsze pogróżki i wołania do powstania innych, nic nieznaczą, wtedy, kiedy sami bezsilni siedzą spokojnie. Nie daj Boże aby niepodległość Polski miała bydź odłożoną aż do czasu nim we Francyi będzie republika, lub nim ją euro-

pejska demokracya zaprowadzi w całéj Europie. W takim razie mybyśmy rozpaczali o losie Polski. Ale ponieważ republikanie nasi mają taką ufność w pomoc republikanów francuzkich, życzymy aby się nie zawiedli, na wszelki wypadek, i aby republika francuzka z roku *tysiąc ośmsetnego* . . . . ., zrobiła więcéj dla Polski jak republika z roku 1793.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Merkury Szwabski, z Polski. Znany ukaz o usamowolnieniu chłopów Królestwa przychodzi do skutku. Do trzech lat panowie i chłopi mają zostawiony czas umów, lecz odtąd pan chłopa z gruntu spędzić nie może. Ustanowiono władzę do bronienia spraw chłopów. Wielu panów z radością do ugód z wieśniakami przystąpiło i uważają ich odtąd jako dzierżawców jedynie.

— *Gazeta Lipska*. W tych dniach przebywała w Wrocławiu karawana dzieci, które jedna polska dama do Xięstwa Poznańskiego przewoziła. Dzieci te potraciły rodziców w mordach galicyjskich i szukają wsparcia, dachu i litości swych krewnych. Krótkie ich życie w tak cudownych zdarzeniach posunęło ich dojrzałość do męzkiego wieku. Najcelniejsze z nich uniknęły w dniach Lutego i Marca krwawéj rzezi chłopów i uprowadzone zostały o żebranym chlebie przez kraj cały aż do Polski, gdzie się dostały w ręce litościwych dam i tym sposobem uszły opłakanego losu swych rodziców.

— *Gazeta Praska*, 16 Listopada, z Poznania. W tych dniach zaczęto wywozić więźniów z fortecy naszéj do nowego berlińskiego więzienia extrapocztą i pod konwojem wojskowym. Większa ich część składa się z tych co do sprawy Starogrodzkiéj należeli, a oprócz tego duchowni skompromitowani z dyecezyi Chełmińskiéj.

— *Gazeta Augsburska*, 4 Grudnia. Z pism prywatnych z miasta Krakowa dochodzi wiadomość, że rząd austryacki pytał się kupców krakowskich, chrześcian, czy by dla nich było korzystniéj, jeśliby Kraków pozostał miastem wolno-handlowem, czyli też gdyby był włączony do linii handlowéj austryackiéj. Na ten cel zebrano zgromadzenie, na którem zdania były bardzo podzielone. Jednakże większość objawiła się wyraźnie ze zdaniem: iżby lepiéj i korzystniéj było dla Krakowa, gdyby wolno handlowym pozostał. Przy odejściu niniejszego listu, granice Krakowa były jeszcze otwarte bez żadnéj kontroli.

— Jak słychać wyszedł rozkaz w Petersburgu do urzędów celnych, aby xięgarzom papierów służących do obwijania pak z xiążkami nie zostawiać, lecz takowe zabierać, doświadczenie bowiem nauczyło, że tym sposobem xiążki zakazane sprowadzano. Ten rozkaz ma być już wykonywany i podobne paki najściślejszemu śledztwu poddane.

— *Kuryer Norembersgski*, 28 Listopada, ze Lwowa. Obwinieni i oddani pod sąd wojenny przestępcy stanu, prawie są wszyscy przez cesarza ułaskawieni. Do ukaranych liczą czterech poruczników, dziewięciu podporuczników, jednego kapelana, czterech feldfeblów, pięciu kadetów, sześciu kaprali i trzech żołnierzy od 20 do 8 lat na ciężkie więzienie skazanych.

Wyrok na cywilnych ma być wkrótce ogłoszony. W Krakowie organizacya władz austryackich szybko postępuje. Urząd kameralny już jest ustanowiony i wyżsi urzędnicy mianowani. To samo ma miejsce z władzami miejskiemi i policyjnemi. Wszyscy urzędnicy którzy się w ostatnich wypadkach nie pokazali winnymi, zostali przez Austryą do urzędów przyjęci. Nadworny radca Hrabia Deyme prowadzi organizacyą bardzo szybko, będąc wspierany od Gubernatora wojennego Hrabi Castiglione.

— Tenże Kuryer Noremberski od granic galicyjskich donosi, że Kraków ma być ufortyfikowany, i że wszystkie swobody handlowe jakich Podgórze używało, mają być dla Krakowa udzielone. Nowe względem stosunków handlowych urządzenia mają być wkrótce ogłoszone.

— *Merkury Szwabski*, ze Szląska. Gazeta Handlowa Wrocławska ogłasza następujące urzędowe objaśnienie: Podpisani deputowani miasta Wrocławia i jego stany handlowe, po swém powrócie z Berlina poczytują sobie za obowiązek podać do powszechnéj wiadomości, że na mocy objaśnień od władz najwyższych, zapewniają o utrzymaniu i potwierdzeniu artykułu 8go traktatu 3 Maja 1815 r. tyczącego się wolnego handlu z miastem Krakowem i jego okręgiem. Dla uspokojenia więc niepewności względem handlu z byłą rzecząpospolitą krakowską, ogłaszamy iż dawne stosunki handlowe przez władze austryackie są pozostawione w stanie dotąd istnącym. Tu podpisy pięciu delegowanych.

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska*. Z Poznania 5 Grudnia. Wielu członków kommissyi wyznaczonéj do prowadzenia śledztwa w sprawie obwinionych o ostatnie sprzysiężenie, skończyło prace swoje i do zwykłych wróciło zatrudnień. Do jakiego stopnia śledztwo to jest szczegółowe i jaki ogrom akt nagromadziło, dosyć jest powiedzieć, że protokół znanego naczelnika sprzysiężenia Mierosławskiego, wynosi 50 arkuszy, które z francuzkiego języka przez Inkwirenta Policyi na niemiecki przetłumaczono, i z tego języka na polski do podpisu obwinionego, który poniemiecku nie umie. Koszta procesu są niezmierne; zdaje się że skazani będą solidarnie osądzeni na ich zapłacenie. Jak wiadomo, już wiele dóbr wzięto pod sekwestr. Znany literat Libelt po konfrontacyi w Sonnenbergu, sprowadzony został do Poznania, jak uprzednio to miało miejsce z Bnińskim, Łąckim i Dąbrowskim; ten ostatni powołany jest do odegrania głównéj roli w tym wielkim dramacie. Właściciel dóbr Seweryn Mielżyński, po wyjściu z choroby znowu do więzienia powrócił.

— *Gazeta Szląska*, z Poznania 7 Grudnia. Baczność na wszystko co jest polskie dochodzi do tego stopnia, że niebardzo dawno niewinny list do jednéj damy pisany, do policyi przyniesiono, ponieważ był popolsku adresowany.

— *Gazeta Lipska*, z Petersburga 1 Grudnia. Ober policmajster Generał Adjutant Kokoszkin, ogłosił w rozkazie dziennym, że wszelkie doświadczenia i fabrykacya bawełny strzelnéj, zakazana została osobom prywatnym, i tylko te osoby mogą się podobnemu zatrudnieniu oddawać, które od władz właściwych upoważnienie na to otrzymają.

— *Dostrzegacz Austryacki*, pismo urzędowe, ogłosił dwa artykuły w odpowiedzi na protestacye francuzkie i angielskie w sprawie krakowskiéj. W obu dowodzi że trzy dwory które ustanowiły rzeczpospolitą krakowską, mogły ją zniszczyć bez odwoływania się do innych mocarstw. Odpowiedzi te są głównie skierowane przeciw Francyi; rząd austryacki kończy drugą w sposób najbardziéj prowokujący.

« Francya nie mogła się uskarżać na układy tyczące się Polski, ponieważ takowe były potwierdzone jéj podpisem; mogłaby być wezwaną jako poręczycielka w razie jeśliby mocarstwa układające się nie mogły się zgodzić na zmianę; lecz skoro mocarstwa te działają zgodnie, Francya mieszać się nie ma prawa. Może ganić, ale nie może krzyczeć na pogwałcenie traktatów które z nią nie były zawarte, i nie powinna się uważać za uwolnioną od tych do ustanowienia których sama należała. Zresztą, tém mniéj przywiązujemy wagi do wyrazów tak często teraz powtarzanych: « Francuzi uważają odtąd traktaty jako ich nie zobowiązujące, » że to bynajmniéj rzeczy nie zmienia; gdyż spokojne zachowanie się Francuzów nie pochodzi ani z traktatu Paryzkiego lub Wiedeńskiego, ani z wierności jaka przynależy traktatom; jeżeliby się oni czuli dość silnymi dla zerwania ich, byliby to oddawna już uczynili i bynajmniéjbyśmy im tego za złe nie mieli. Lecz to są właśnie kwestye wojny. »

— *Kuryer Warszawski* z 6 Grudnia. « Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono za korzec żyta zł. 26, gr. 27; pszenicy zł. 33, gr. 9; jęczmienia zł. 26; owsa zł. 14, gr. 24; siana fura jednokonna od zł. 16 do 26 i 1/2; parokonna od zł. 27 do 34 gr. 20; słomy fura zwyczajna od zł. 7 do 12. Wół dobry od zł 246 do 312; kartofli korzec zł. 9. gr. 22; okowity garniec zł. 8, gr. 28.

Proszeni jesteśmy uwiadomić, że w przyszły Wtorek, 22 Grudnia, P. Cypryan Robert rozpocznie w Kolegium Francuzkiem kurs tegoroczny Literatury Słowiańskiéj.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.